DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 24. TOM 1szy

30 STYCZNIA W SOBOTĘ 1830.

Uwiadomienie.

Pisemko to przeznaczone na dostarczanie wam codzień kawałków mogących was oświécić i gust do czytania zaostrzyć, jeszcze ma zamiar jeden: ten, żeby wam udzielać niektórych potocznych, zwłaszcza ojczystych wiadomości. Przyjdzie dla was wiek i pora, kiedy dowiadywać się o wszystkiém, co się wkraju i na całéj ziemi dzieje, będzie świętą powinnością i miłém zatrudnieniem, lecz dziś tę wiadomość ograniczyć dla was wypada na wspomnieniu o rodakach znakomitych, których nam śmierć zabiéra; na wzmiance o zakładach użytecznych i dobroczynnych; o pomnikach, które u nas już są, alboli się wznoszą; i na doniesieniu o książ-

kach dla waszego wieku pisanych. Kilka z takowych doniesień już było wam udzielonych, następnie będziecie miały wiadomość krótką o trzech zasłużonych mężach, i o jednéj cnotliwéj niewieście, których w krótkim przeciągu czasu ojczyzna nasza straciła. **

Prawdziwe ocenienie nauki.

Nie jednemu dziecku, które w domu od Matki lub od kogo innego się uczy, albo też do szkoły chodzi, nie przyjdzie wcale na myśl, jakiém-to dobrodziejstwem dla niego nauka i jak mało jest dzieci tyle szczęśliwych. Są takie które mają zdatność i ochotę, a sposobności nie mają; z tych liczby jest mała D....; ona miałaby niezmierną chęć do nauki, ale jest siérotą i ubogą i nié ma nikogo takiego, któryby ją uczył albo łożył na jéj edukacyję. Niedawno znajdując się w towarzystwie szczęśliwszych od siebie dzieci, kiedy się dowiedziała że one za do-

brze odbyte lekcyje nagrody dostają, powiedziała: „Jakto? was za to nagradzają że się uczycie, a wszakże uczyć się jest największém szczęściem; jabym wszystko oddała co mam, żebym się uczyć mogła.” Dzieci, które to czytacie, jeśliby wam kiedy nauka się przykrzyła, wspomnijcie na małą D.... jakby chętnie na waszém chciała bydź miejscu, i jakąby z niéj Nauczyciele mieli pociechę. A te które edukacyję odbiérają, z dobroczynności bądź rządu, bądź opiekunów, niech się pilnują, bo ja wiem gdzie mała D.... mieszka, i zaraz na ich miejsce ją polecę. Ona będzie się uczyć dobrze, bo ona już słusznie naukę ocenia i wié, że nie ten co się uczy, łaskę świadczy, ale ci, którzy go uczą.

**

D o n i e s i e n i a.

Chłopczyk w dniu Bożego Narodzenia dziewiąty rok zaczynający, z podarków w owym

dniu jemu danych przysłał do Redakcyj Kuryjera Warszawskiego dwa czerwone złote: jeden na ogrzewanie sali dla biednych, drugi na zupę posilną zwaną Rumfortską, dla tychże.

W bliskości Tarnowa był kanarek, którego nauczono wymawiać jeden wyraz: dano za niego dukatów sto, ale wkrótce potém, nietylko gadać ale śpiewać zapomniał.

W Warszawie był pies chory, oddawna leżący pod szychtami drzewa: codziennie widziano drugiego psa, jak mu posiłek przynosił.

W Hrabstwie Kent w Anglii, Hrabia Guiford i jego małżonka rozdali dla 100 biednych rodzin, zamieszkałych w ich dobrach, wszelką żywność, a dla biednych kobiét starych, kołdry, kaftany i t. p. (z K. W.)